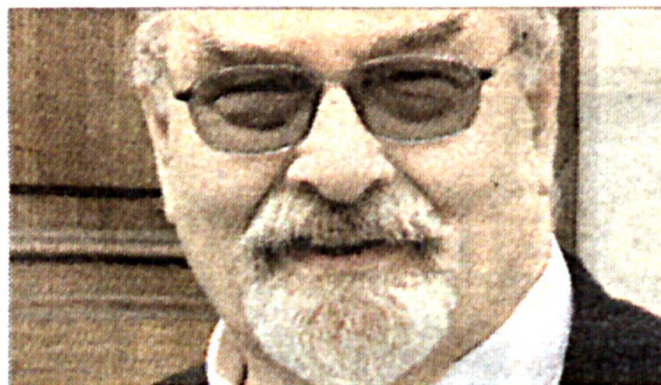


KUL dla ludzi mentalnie suwerennych

PROF. JERZY GAŁKOWSKI

ABSOLWENT I WIELOLETNI
WYKŁADOWCA FILOZOFII
NA KATOLICKIM
UNIwersytecie LUBELSKIM



W: Dziś 90. rocznica otwarcia KUL. O ile w okresie międzywojennym był on po prostu jedną z dynamicznie rozwijających się uczelni, w PRL dorobił się legendy oazy wolnej myśli. Ile w tym prawdy?

JERZY GAŁKOWSKI: Tak po prostu było. KUL był wówczas dziwnym tworem, ciałem obcym w organizmie PRL. Władze starały się nas izolować od świata zewnętrznego, co im się w dużym stopniu udawało. Tworzyliśmy więc dość zamknięte środowisko, które niespecjalnie zważało na rzeczywistość zewnętrzną. Mieliśmy co prawda świadomość, że są wśród nas wtyki, ale nie przejmowaliśmy się tym zbyt. Na innych uczelniach silny był strach przed konfidentami i władzą. Wam udało się przed nim obronić?

KUL miał opinię uczelni, na której nie trzeba było należeć do

PZPR ani ZMP. To przyciągało do niego ludzi mentalnie suwerennych, o silnej motywacji do intelektualnego rozwoju bez oglądania się na okoliczności polityczne. Wielu z nas zdarzyło się zostać zatrzymanym lub aresztowanym czy doświadczyć rewizji w akademiku. Jednak nie przeszkadzało nam to w śpiewaniu nieprawomyślnych piosenek na wycieczkach, a na co dzień – w robieniu swojego.

Po 1989 roku to wszystko przestało mieć znaczenie.

Nasza nienormalność z poprzedniej epoki stała się w wolnej Polsce normalnością. KUL stał się jedną z wielu uczelni zajmujących się nauką, a nie indoktrynacją.

Czy na KUL, jak na innych uczelniach, istnieje problem z rozliczeniami z przeszłością komunistyczną?

To jedna z najprzykrzejszych dla mnie spraw. Przed kilkoma laty została powołana specjalna komisja, która bada dokumenty IPN. I na razie nie doszła do jednoznacznych wniosków. Jest przy tym problem formalny: profesora nie można w Polsce usunąć ze stanowiska bez wyroku sądu. Musimy przestrzegać prawa.

Abp Stanisław Wielgus, rektor KUL w latach 1989 – 1998, wkrótce po przyznaniu się do współpracy z SB został uhonorowany uniwersytecką nagrodą za całokształt twórczości.

Nagrodę dostał od Towarzystwa Naukowego KUL, a nie samej uczelni. Nad czym zresztą ubolewam i przeciwko czemu otwarcie protestowałem. Nie spotkały mnie za to żadne nieprzyjemności na uczelni. Dostałem za to wiele listów z wyrazami poparcia. Co do meritum – osoby, wobec których są tego rodzaju wątpliwości, często nie dostają po prostu przedłużenia kontraktu, jeśli jest taka możliwość. Ale o tym nikt głośno nie mówi.

rozmawiał
Bartłomiej Radziejewski